

# 9 września. Tragiczna data w historii Lublina

Aleksandra  
Dunajska-Minkiewicz  
a.dunajska@kurierlubelski.pl



## Historia

**- Pamiętam te czarne słupy dymu nad miastem i my tacy skamieniali z wrażenia patrzyliśmy na to - tak największe bombardowanie w historii Lublina wspominał Janusz Andrzej Winiarski.**

W wyniku bombardowania z 9 września 1939 roku zginęły setki cywilnych mieszkańców Lublina. Janusz Andrzej Winiarski tak wspominał tamten dzień dla programu Historia Mówiona Teatru NN.: „Józef Czechowicz wtedy znajdował się w kamienicy przy ulicy Kościuszki, a po drugiej stronie ulicy Ko-



Zniszczony budynek hotelu Victoria, w którego ruinach zginął Józef Czechowicz

ciuszki był fryzjer, do którego mój ojciec regularnie chadzał. I w czasie bombardowania ojciec był właśnie u fryzjera. Padły bomby, po drugiej stronie ulicy zginął Czechowicz, a ta kamienica, w której był fryzjer i u niego w tym czasie ojciec, ocalała. A ja ten moment bombardowania pamiętam... Czarne słupy dymu nad miastem i my tacy skamieniali z wrażenia patrzyliśmy na to bombardowanie (...)

Jednak pierwszy atak bombowy na Lublin nastąpił 2 września. Głównym celem była Lubelska Wytwórnia Samolotów. Ale ucierpiały też m.in. dzielnica Dziesiąta czy Majdan Tatarski. - Właśnie na Majdanie zginęła moja babcia, warszawianka, miała wówczas 49 lat, a także jej 22-letnia córka i wnuczek, niespełna dwuletni Leszek - opowiada Wiesław Staszewski, lublinianin urodzony po wojnie.

Nieżyjąca już Genowefa Krzos, sąsiadka i serdeczna przyjaciółka mamy pana Wiesława, kilkanaście lat temu tak opowiadała w Kurierze Lubelskim o swoich przeżyciach z 2 września: „Właśnie szykowałam śniadanie na podwórku, pod jabłonią, gdy słyszę nagle jakiś szum (...) Patrzę: żołnierz biegnie i krzyczy, że bombardowanie będzie! Jeszcze nie skończył, a tu buuuuch! Spojrzałam do góry - dziewięć samolotów leci i wali bomby. W pole, w pole! - krzyczy ten chłopak. Więc ja te dzieci zebrałam i biegniemy. A ten skurczybyk, nie dość że leje bombami, to jeszcze wali z karabinu! Dostałam w ramię (...) Leżałam jak martwa. Wojsko polskie się pojawiło. Organizowali furmanki do zbierania rannych i zabitych. Widziałam te dzieci... Nie żyły już. Te nóżki, rączki poodrywane...” ©